Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Telefon Nr. 9-26. Konto czekowe — P. K. O. Nr. 407.756. —

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., 1/2 strony 35 zł., 1/4 strony 20 zł., 1/8 12 zł., 1/16 7 zł.

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna — dla niecztonków 10 zł. rocznie.

ROK IX. KATOWICE, 15 czerwca 1933 r. Nr. 12.

Nasze zadania

Z okazji Zjazdu Okręgowego, jaki odbył się dnia 10. b. m. w Katowicach skonfrontowano nasze dążenia i zadania z jednej strony z reprezentowaną przez nas idelogją a z drugiej strony z potrzebami i wymaganiami współczesnej rzeczywistości. Na podstawie owych zestawień wysnuto wnioski na przyszłość, zakreślono wytyczne pracy na rok następny.

Naczelną dewizą naszej pracy, wypływającą z potrzeb terenowych i z ducha czasu brzemiennego w następstwa, to wybitne współdziałanie Związku nad „ugruntowaniem polskości, ugruntowaniem myśli państwowej, zespolenie tutejszejszej dzielnicy trwałą więzią, silnem spoidłem kulturalnem, narodowem, gosp. i myślą państwową z resztą Polski"; współdziałanie wybitne „nad sypaniem wału ochronnego przeciw naporowi niemczyzny, zaborczym dążeniom państwa ościennego, którego wpływy w ostatnich czasach tak zastraszająco wzrastają".

Dlatego też postulat unifikacji Śląska z resztą Polski, w obecnych warunkach szczególnie zyskuje na znaczeniu. Stąd wysuwa się konieczność oddziaływania na opinję publiczną, całe społeczeństwo polskie, czynniki kompetentne, aby usuwać te wszystkie zapory, które kładą się kamieniem przeszkody na drodze unifikacji województwa śląskiego z Rzeczpospolitą.

Taką zaporą to przedewszystkiem jest autonomja śląska, która w oparciu o ducha negacji, przynosi więcej zła niż dobra dla scalenia tej dzielnicy z Polską, bo jest „odskocznią dla rozgrywek partyjnych, wylęgarnią myśli i dążeń separatystycznych, dekstrukcyjnych, szkodliwych dla Państwa".

Nasz postulat wysuwany od samego początku naszego istnienia, jako Związku, na tutejszym terenie: „zniesienie autonomji w tym charakterze, w jakim istnieje do dnia dzisiejszego", zdobywa coraz szersze kręgi zwolenników i jest obecnie kamieniem węgielnym dążeń większości społeczeństwa polskiego, trzeźwo myślącego.

W dziedzinie szkolnictwa szczególnie dużo zła pociąga za sobą możność pod kątem „małej zaściankowej polityki" decydowanie o losach, tej tak ważnej w życiu państwowem instytucji, jaką jest szkoła. Przykładem tego jest projekt państwowej ustawy z dnia 11 marca 1932 r., który koniecznie chce się przykroić do karzełkowatych, reakcyjnych usiłowań. Nasze stanowisko w stosunku do projektu ustawy o ustroju szkolnictwa jest znane ogółowi społeczeństwa, bowiem zajeliśmy miejsce w pierwszej linji frontowej w walce o przyszłość szkoły polskiej o jej charakter i rolę jaką ma spełnić na tutejszym terenie.

Nie możemy nigdy pozwolić na to, nie możemy się zgodzić z tem za żadną cenę, aby na „terenie jednego z 16 województw Rzeczypospolitej obowiązywały inne przepisy prawno-ustrojowe w dziedzinie szkolnictwa", aby w szkole na Śląsku miano realizować odmienną linję wychowawczą, wypełniać innem duchem i treścią życie szkoły polskiej. Przyszły rok szkolny będzie decydującym tak dla nadania mocy ustawy projektowi o ustroju szkolnictwa, jako też o szkolnictwie prywatnem. My zgóry jesteśmy przekonani o tem, że z wolą, czy wbrew woli Sejmu Śląskiego, na terenie naszym obowiązywać będzie tak jedna jak druga ustawa w brzmieniu obowiązujących ustaw w reszcie Polski. W walce o dobrą szkołę dla dziecka polskiego na Śląsku musimy nadal utrzymać się na dotychczasowej pozycji, nie szczędzić trudu i mozołu, gdy chodzi o realizację naszego „ideowego stosu pacierzowego", jakim właśnie jest ideał szkoły jednolitej.

Nasze dążenia i zadania wynikające z postulatu: dla dziecka polskiego tylko polska szkoła, są wciąż jeszsze aktualne, bowiem nie wszystkie dzieci z pochodzenia narodowości polskiej znajdują się w szkole polskiej. Postulat ten zyskuje jeszcze bardziej na znaczeniu obecnie, kiedyto strona przeciwna „wykorzystując obecną sytuację gospodarczą ma wdzięczne pole dla swej agitacji", co w wielu wypadkach można było stwierdzić podczas tegorocznych przepisów szkolnych.

„Walcząc o polskie dziecko dla polskiej szkoły" zadaniem naszem jest i będzie walczyć „o dobrą szkołę dla dziecka polskiego".

Taką szkołą w naszem przeświadczeniu jest „powszechna, publiczna, o międzynarodowym charakterze szkoła, w oparciu o ideał szkoły ednolitej“!

Realizują, swoje zadanie, nauczyciel z natury swego zawodu, tu na kresach, jest rzecznikiem myśli i interesu państwowego, stróżem dóbr kulturalnych, narodowych, pomnożycielem polskiego stanu posiadania. Ale wywiązanie się z tych zobowiązań, spoczywających na jego barkach w dużej mierze uzależnione jest od jego pozycji społecznej. Ta zaś przedewszystkiem zależna jest od samego nauczyciela, od tego czy swą pracą szkolną i pozaszkolną zdobędzie cześć i szacunek oraz poważanie i godność stanu nauczycielskiego.

O godność stanu nauczycielskiego, o swą dojrzałość zawodową, jest naszem zadaniem walczyć uporczywie. Nie pogodzimy się nigdy z tem, aby „nauczyciel-wychowawca w niepodległej Polsce miał składać dwie przysięgi, jedną na wierną służbę Rzeczypospolitej, a drugą na wierną służbę księdzu proboszczowi w charakterze organisty i kystera”.

Zawód nauczycielski „jest funkcją nawskroś społeczną”, czynniki postronne pragną przeto zdobyć wpływ na nauczycielstwo i prowadzić go za rękę”, bowiem przez to gruntują i swoją pozycję społeczną. Przeciw temu musimy się bronić, nauczycielstwo związkowe w poczuciu swego obowiązku, swej misji jaką ma spełnić i roli jaką ma odegrać w życiu państwowem, umie i jest w stanie z własnego nakazu wewnętrznego „eksploatować swe siły i energję” — dla dobra Państwa.

Szkoła, jako warsztat naszej pracy, jest tem głównym ośrodkiem naszych zainteresowań. Pragniemy ją uczynić jednym z najważniejszych czynników przebudowy środowiska, z wiarą, że jest tem światłem, tą zorzą poranną, jaka ukazuje się w obecnym układzie stosunków politycznych i przemian o znaczeniu dziejowem, na granicy gasnącego świata a budzącego się życia, nowego życia, w odrodzonem Państwie.

Szkoła polska na Śląsku winna przez swą pracę, oddziaływanie na najbliższe otoczenie, zataczać coraz szersze kręgi i wciągać do współpracy nad wychowaniem młodzieży szkolnej i pozaszkolnej — koła rodzicielskie. Współpraca domu ze szkołą, zapoczątkowana przez nas i prowadzona z dobrym rezultatem winna być pogłębiona w roku przyszłym. Rady rodzicielskie, jako naturalny teren pracy pozaszkolnej, winny być wspólnym mianownikiem, koordynującym pracę wychowawczą domu i szkoły.

Pozostaje dla nas jeszcze olbrzymi teren pracy obywatelskiej, naszego udziału w życiu organizacyj kulturalno-oświatowych, społecznych. W pracy tej tkwiąc, nie możemy rozpraszać naszej energji, ale dążyć z naszej strony do konsolidowania i do koordynowania pracy z zwłaszcza w tych organizacjach, które pod względem ideowym są dla nas bratniemi organizacjami.

By pracy tej i obowiązkom, jakie czekają nas w przyszłym roku szkolnym podołać, musimy być przedewszystkiem sami w sobie zwarci, skonsolidowani. Należy pogłębić naszą pracę organizacyjną, wzbogacać stale treść życia wewnętrznego, a na karczemne epitety „szarlatanów-pedagogów", na groźbę „łupienia", odpowiedzieć rzetelną, uczciwą pracą, godną nauczyciela polskiego, stanu nauczycielskiego.

GŁOS Z TERENU

Czego się domagamy?

Przeciwna nam prasa nie chce zamilknąć. Nie mogąc pokonać całej owczarni, uderza na naszych pasterzy, którzy, Bogu ducha winni, wykonują nasze życzenia.

Mam jednak wrażenie, ze trudno posądzić naszych przeciwników o bezwzględną złośliwość: może być, że przypuszczają, iż wprowadzanie zmian w szkolnictwie, których się domagamy, będzie poprostu straszne dla religji, jeśli chodzi o wprowadzenie ich w życie.

Tak uporczywe opieranie się inowacjom można zresztą zrozumieć nietylko ze stanowiska Kościoła, lecz i naszej historji. Iluż to wybitnych ludzi zwalczało się u nas za życia, dokuczało im, aby dopiero po śmierci oddać hołd ich zasługom! A chociaż po długich gadaniach i sejmach uchwalono coś nowego, ileż to razy prawo, mające przez nowe uporządkowanie rzeczy zbawić kraj, pozostało tylko prawem pisanem? A czyż zdanie Anglików: Gdzie dwaj Polacy, tam trzy zdania — wiecznie ma być aktualne? Dlaczego katolicy na Śląsku mają być lepszymi lub gorszymi od katolików w innych dzielnicach, żeby akurat tutaj tylko miały obowiązywać inne przepisy w sprawach religijnych?

Lecz dosyć teorji, skoro nasi przeciwnicy obawiają się tak bardzo praktyki. trzeba im raz pokazać, jak ta praktyka wyglądać będzie

na Śląsku. Mamy bowiem — o czem drugiej stronie napewno się nie śniło — w samym środku Śląska, pod okiem i zarządem najwyższych jednostek drugiego obozu szkoły, które jota w jotę urządzone są tak, jak my to sobie wyobrażamy, że powinny być zorganizowane wszystkie szkoły pow. Ja nawet twierdzę, że Związek nasz poprzez czołowych swych członków, ktorzy stykają się z temi ultrapostępowemi szkołami, podświadomie właśnie przez te szkoły został nastrojony na nutę reorganizacji szkół na modłę tego prawzoru, istniejącego już od długich lat.

Mam na myśli szkoły wydziałowe w Katowicach. Może ktoś powie, że wydziałówki to nie szkoły powszechne. Bardzo przepraszam! Chodzą tam dzieci, począwszy od lat siedmiu; w pierwszych sześciu klasach (na dziewięć) obowiązują programy naukowe szkół pow., a stopniowo obowiązywać będą w pierwszych siedmiu klasach; uczą tam nauczyciele, mający te same kwalifikacje, co starsze nauczycielstwo szkół pow. — a więc, w czem ma byś jakaś istotna różnica? Rozpatrzmy postępową organizację tych szkół pod kątem punktów, mających być urzeczywistnionymi przy reorganizacji tutej. szkół, na które nie chcą się zgodzić nasi antagoniści.

Czytamy napisy na szkołach: Szkoła wydziałowa Męska — Szkoła Wydziałowa Żeńska — nic więcej, bo też więcej nie potrzeba dla ludzi myślących objektywnie. Brak określenia „polska", boć w Polsce bez specjalnego napisu trudno się domyślać instytucji np. chińskiej; brak przydawki „katolicka", boć w śląskiem morzu katolickiem trąciłoby to nierozsądkiem. Jakiemiż mają być na Śląsku szkoły, eśli nie katolickiemi, skoro tu prawie sami katolicy? Albo czy życie nasze tak całkowicie przeczy zasadom katolickim, że obcy mógłby nas za pogan, wskutek czego musielibyśmy ratować nasz honor napisami? — Jeśli chodzi o dalsze określenia, to są one konieczne: jedno, aby odróżnić ten rodzaj szkół od innych, co za czasów niem. miało swój odpowiednik w specjalnych programach naukowych; drugie, aby odróżnić te szkoły pomiędzy sobą.

Postępując logicznie według tego wzoru, winny szkoły pow. po wsiach nosić tylko napisy: Szkoła im. X, niczego więcej! Że to szkoła polska, katolicka, powszechna i koedukacyjna, to jest oczywistością na małej wsi. Tylko taki, co nosi djabła za skórą, modlić się lubi publicznie pod figurą; wskazywać będzie, że na jego szkole był napis „katolicka".

Zapoznajmy się z gronen ! Co do pochodzenia mamy tu przedstawicieli z Śląska Górnego, Opolskiego, Cieszyńskiego, z Rumunji,

Małopolski i b. Kongresówki; mamy tu księży katolickich, uczących religji ewang. i mojż.; nauczyciele, uczących przedmiotów świeckich, są wyznania katolickiego, ewang. i mojż.; są tu najwyżsi przedstawiciele „Stowarzyszenia“ i może najtęższi Ogniskowcy. A ich współżycie i współpraca? Poprostu idealne! Zdaje się dlatego, że ludzi, pod pewnym względem nam obcych instynktownie więcej czcimy, aniżeli swoich pod każdym względem. Ileż to partyj, niesnasek, nawet procesów pomiędzy koleżeństwem szkół, gdzie tylko są „swoi“! Wartoby w sprawie tej kwestji urządzić ankietę w kraju. A stosunek uczniów do nauczycieli innych wyznań? Większość z nich nawet nie wie, że pewien nauczyciel jest ewang.

Naturalnie, że nikt rozsądny nie będzie się domagał, aby naumyślnie i niepotrzebnie stwarzać takie grona; jeśli to jednak z pewnych względów jest praktyczne, to nie należy się krępować, ani obawiać, jak uczy przykład tych szkół.

Rozpatrzmy skład uczniów! Jest on zupełnie naturalny, to znaczy jest odbiciem społeczeństwa śląskiego. A więc ogromna większość katolików, garść ewangelików i izraelitów. Jakież jest ich współżycie? Gdyby nie wybitne cechy rasowe niektórych żydów, uczniowie nawet nie wiedzieliby, że mają inowierców wśród siebie. Jeśli czasem słyszy się o zatargach z żydami, to religja tam nie odgrywa żadnej roli, lecz rasa i podejrzywania żydów o nielegalny handel; gdy to jednak uczeń ubogi, katolicy bronią go silniej, niż jego bogaci współwyznawcy. O jakichś dyskusjach religijnych lub odmiennem wpływaniu na siebie wskutek różnego wyznania, mowy nawet być nie może, jeśli chodzi o dzieci szkolne; to musiałyby być sprawki nauczycielstwa, a to przecież władze mają w swem ręku.

Nie rozumiem, dlaczego w innych szkołach musiałoby być inaczej, skoro nic zdrożnego pomiędzy dziećmi różnych wyznań stać się nie może, a przeciwnie może to mieć różne dobre strony: krótka droga do szkoły dla wszystkich dzieci, możność wzajemnego poznania się i współpracy w życiu dalszem dla dobra wspólnego państwa. Przecież nie żyjemy w czasach barbarzyńskich, żeby się nawzajem posądzać i zwalczać! Jeśli chodzi o dzieci żydowskie, to, mojem zdaniem, reszta uczniów ma sposobność spostrzec, dlaczego zwykle żydzi są bogatsi od innych; mogą mianowicie naocznie przekonać się, że żydzi są zwykle zdolniejsi, grzeczniejsi i pilniejsi, że rodzice ich więcej poświęcają szkole uwagi, niż nasz robotnik.

A teraz sprawa nauczania religji. Nauczają jej księża po 2 godziny tygodniowo przy nieobecności inowierców. Chociaż we wszystkich klasach są tylko 2 godz. religji, ks. Biskup, wizytując szkoły,

miał dla nich tylko słowa uznania. Czemuż miałoby być gdzieindziej inaczej? Byłoby nawet jeszcze lepiej, niż w tych szkołach, ponieważ uczeń na wsi ma take postępowanie, przykład nauczyciela przed oczyma, o czem trudno mówić w dużem mieście; w dodatku uczniowie opisywanych szkół, jako dojeżdżający z najróżniejszych stron i przychodzący z różnych szkół, dalecy są od idealnie uczącego i prowadzącego się ucznia.

Rozpatrzmy jednak bliżej owe 4 godz. religji, które Niemcy, dziwnym cudem, po zaciekłym kulturkampfie niby dla dobra religji samej wprowadzili. Jest to bardzo podobne do owego prawa na Śl. Opolskim, które pozwala tamtejszym księżom odprawiać w niedzielę po 2 mszy, naturalnie z tem nabożnem życzeniem, by narazie jedna była niemiecka, wobec czego trudno protestować Polakom, boć i oni otrzymują swoje. . Czemuż obu mszy nie poświęca się Polakom, czemuż 4 godz. religji nie uczono po polsku? Bo je wprowadzono właśnie poto, by przez religję, jako środek, zdobyć zniemczanie jako cel; w ten sposób poczciwy baranek był właściwie rwącym wilkiem który z lubością posługiwał się kijem, jeżeli dziecko polskie nie wykuło należycie biblji czy katechizmu.

Może starsze społeczeństwo nie przypomina jużsobie, jak to właściwie postawiona była nauka religji w szkole niem., trzeba tę rzecz odświeżyć: Takie „Powołanie Mojżesza" np. dzielono 3 lekcje, na każdej lekcji główną częścią było „Aufsagen" niby własnemi słowy. Że jednak żaden Polak tych „własnych" słów nie miał, musiał tekst wykuć dosłownie. Zdolni wykuli go tuż przed pierwszą lekcją, wtedy aż huczało w klasie; mniej zdolni obkuwali się całe popołudnia, a niezdolni odbierali regularnie swoje kije. W ten sposób z biegiem czasu jedni wykuli biblję od deski do deski, a drudzy nie umieli spowiadać się, ani po polsku, ani po niemiecku. Aby temu zapobiec, uczyli sumienni księża po polsku, gdy przygotowywali do Sakramentów Św. I o dziwo! Wtedy 2 godz. tygodniowo, udzielane przez kilka miesięcy zimowych jakoś całkowicie wystarczyły, choć najpierw ksiądz musiał uczyć czytać po polsku, czyli, że to spostrzeżenie pokrywa się z wynikami nauczania religji w szk. wydziałowych. Więc o zniemczenie zapomocą religji chodziło, wtedy można było dowolnie karać, bo znało się tutejszych pod tym względem, a nie o religję samą.

Tymczasem 4 godz. religji pozostały, jak dawniej, choć zniknął cel takiego wymiaru godzin. Żaden szanujący się nauczyciel Polak i katolik nie będzie dziś dzielił takiego „Powołania Mojżesza" na kawałeczki, by ich rygorystycznie wymagać na pamięć, bo tem zabije myśl, a szczególnie uczucie religijne, a nie osiągnie skutku dla języka

polskiego. Religja jest przedewszystkiem sprawą uczucia, którego nie wywoła się, jeśli się rozdrabia utwory, które tylko jako całość mogą potężnie oddziaływać; jeśli natomiast to uczucie już istniało wywołane np. barwnem opowiadaniem biblji małym dzieciom przez dom rodz. — to można być pewnym, że dziecko obrzydzi sobie taką naukę religji. Religja jest dalej sprawą woli, a ta bynajmniej się nie wzmocni, jeśli na tle drobnych odcinków będziemy moralizować; silna wola potrzebuje potężnych impulsów, jakie dać mogą rzadsze lekcje, operujące całościami. Religja jest ostatecznie sprawą przyzwyczajenia się do praktyk religijnych, do czego znów bardzo pożytecznym okazuje się dobry przykład nauczyciela religji. Ja jednak wątpię, by ciągłemi atakami, podejrzywaniem i podjudzaniem rodziców zdołano nas, którzy stanowimy $^2/_3$ tutaj, nauczycielstwa, zbliżyć do Kościoła i duchowieństwa. Ostatecznie ani 8 godz. religji nie przyniosą pożądanego skutku, jeśli nauczycielstwo nie poświęci tej sprawie swej myśli, serca i życia — o co powinno przedewszystkiem chodzić zainteresowanym, którzy nareszcie winni zrozumieć, że chodzi o stronę metodyczną.

Cóż jednak ma nauczyciel robić na 4 godz. religji? Chce, czy nie chce, a zbytnim pedantyzmem musi szkodzić najistotniejszym interesom religji.

Tak dalej być nie powinno! Skoro religja przestała być środkiem do celu, skoro ze względów metodycznych 4 godz. są szkodliwe, skoro cały Episkopat polski zgodził się na 2 godz., skoro 2 godz. w śląskich wydziałówkach dla księży uczących są wystarczające, a wynik nauki zyskuje uznanie władz kościelnych — my musimy żądać jednolitego wymiaru godzin religji w całej Polsce a więc i na Śląsku oraz wprowadzenie w życie państwowej ustawy o ustroju szkolnym.

Siwoń

Sekcje i referaty pedagogiczne

Nikt nie zaprzeczy, że nauczycielstwo w większym niżeli inne zawody stopniu garnie się do pracy samoszkłałceniowej, mającej na celu pogłębienie jego wiedzy z jednej strony, z drugiej zaś mającej utrzymać ręce na pulsie coraz to nowszych haseł i reform pedagogicznych.

W celu skonsolidowania pracy powstały Referaty i Sekcje Pedagogiczne. W tych miejscach, gdzie organizacje te rozwinęły należycie swą działalność są one największem dobrodziejstwem dla ogółu nauczycielstwa, w szczególności zaś dla młodych sił, wstępujących do zawodu. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że nie wszystko to co obejmujemy mianem praktyki pedagogicznej mieści się w podręcznikach pedagogicznych wzgl. metodycznych, z drugiej strony, nie każdy nauczyciel potrafi przenieść na grunt praktyki hasła głoszone przez uczonych a zawarte w dziełach pedagogiczno - metodycznych. Z tych też względów staje się nieodzownem, by przy każdej placówce Związku powstały referaty pedagogiczne.

Trzeba sobie uświadomić, że wspólne posiedzenia, wspólne hospitowanie lekcyj, wspólne dyskusje przyczyniają się do wszechstronnego ujmowania zagadnień zarówno metodycznej jak też i pedagogicznej natury. Poza tem w pracy gromadnej mamy tę pewność, że to co robimy jest dobre, albowiem jednostka prędzej może się pomylić niż większa zbiorowość, zaś dyskusje nad zagadnieniami ustalają zakres najskuteczniejszych środków realizacyjnych danego zagadnienia.

Pragnę zwrócić również uwagę jeszcze na jeden bardzo ważny moment w pracy grupowej. Otóż każdy z nas prowadzi inne klasy, każdy prawie ma zamiłowanie wzgl. większe zdolności prowadzenia pewnych przedmiotów, zatem w pracy grupowej, dobrowolnej nie narzuconej na grunt praktyki pedagogicznej dostaje się to wszystko, co jest wśród nas najlepsze.

Porzućmy na chwilę myśli o pracy w zespołach nauczycielskich, odrzućmy pierwiastek współpracy. Nauczyciel, szczególnie młody czuje się osamotniony, sam staje się dla siebie: „sterem, żeglarzem i okrętem“ i nigdy nie jest pewny czy to co robi jest dobre, czy też może jego metody sprowadzą go w rezultacie na manowce. Zdaje się to być przesadnem, jednak nauczyciel w pierwszym szczególnie roku swej pracy ma takie „głupie“ wrażenie. Wrażenie to utrwala się jeszcze bardziej, gdy nagle „wpadnie“ władza szkolna np. inspektor, który nie rozumiejąc położenia młodej siły skrytykuje ją na wszystkie strony. Wtedy nauczyciel stawia zazwyczaj kropkę nad „i“ i zazwyczaj ucieka się do pomocy kolegów.

Z naprowadzonych przesłanek jasno wynika, że istnienie sekcyj wzgl. referatów pedagogicznych przy naszych komórkach organizacyjnych jest dobrodziejstwem dla wielu członków, łaknących wiedzy

praktycznej. Mogą one przynieść bardzo wiele korzyści, jeżeli dostaną się w powołane ręce miłośników tej gałęzi pracy, jeżeli pozatem zbierze się grono chętnych współpracy.

Ktośby powiedział, że referaty ped. potrzebne są w zasadzie tylko dla młodszych nauczycieli. Starsi mają tyle praktyki, tyle doświadczenia, że nie potrzeba im się dokształcać. Jest to tylko prawda pozorna, albowiem nauczycielstwo starsze również korzysta z pracy referatów. Zaznajamia się ono przedewszystkiem z nowemi metodami naukowemi oraz wychowawczemi, zaznajamia się z doświadczeniami największych pedagogów, a przez eksperymentacje tychże doświadczeń na własnym terenie zyskuje normalizację, pewność pewnych reformatorskich dążeń głoszonych w dziełach pedagogiczno-metodycznych. Jednem słowem przez pracę w referatach dostosowujemy na nasz grunt do psychiki naszej dziatwy pewne metody, zapożyczone z zagranicy, omawiamy i dostosowujemy środki realizacyjne, do naszych regjonalnych warunków. Jest to praca, której niejednokrotnie nie da się wykonać we własnym zakresie, trzeba się uciec do czynnika współpracy.

Aby nasze referaty ped. mogły należycie pracować, muszą skupiać nietylko młodszych kolegów, lecz muszą być sumą najtęższych sił pedagogicznych w terenie, na którym ta praca się odbywa. Koledzy starsi muszą pomagać młodszym, muszą wnosić do ogólnego dorobku doświadczenie metodyczno-pedagogiczne, będą oni zatem czynnikiem regulującym pewne posunięcia w zakresie nowych metod, z drugiej zaś strony, młodsi koledzy winni jaknajwięcej poświęcać czasu studjom dzieł metodycznych i referować na zebraniach najważniejsze i najbardziej pożądane doświadczenia ped gogów o sławie światowej.

W ten sposób praca naszej organizacji przyczyni się z jednej strony do podniesienia poziomu umysłowego nauczycielstwa, do pogłębienia jego wiedzy praktycznej, do wzbogacenia naszej pracy w nowe metody, z drugiej zaś praca ta przyczyni się niewątpliwie do konsolidacji naszego życia związkowego. Musimy się liczyć z jednem bardzo ważnem prawem psychologicznem: pomoc okazana w chwili odczuwania największej jej potrzeby, pozostawia ślad w pamięci na całe życie. Członek, któremu organizacja przychodzi z pomocą w chwili, w której tenże najbardziej jej potrzebuje, będzie do końca życia wdzięczny za nią, będzie czuł dla organizacji zawodowej zawsze pewne zobowiązanie, które starał się będzie spłacić własną pracą dla dobra tejże organizacji.

Uważam, że kursy przygotowujące do egzaminu kwalifikacyjnego byłyby zupełnie zbędne, gdyby w referatach pedagogicznych praca prowadzona była normalnie. Uchronilibyśmy niejednego członka od przysłowiowego strachu przed egzaminem, zyskałby na tem zarówno on jak i organizacja nasza.

Zygmunt Gryń, Knurów.

W sprawie obchodu ku czci 250-lecia przemarszu Sobieskiego przez Śląsk

(Dokończenie)

Najważniejszym jednak momentem zerwania z szablonem powinno być rozciągnięcie uroczystości na dłuższy czasokres. Wymaga tego już sama konieczność zorganizowania racjonalnego udziału poszczególnych miejscowości Śląska w sypaniu kopca. Gdyby program głównych uroczystości był rozłożony na kilka dni (jak „Święto Morza" jeszcze tej trudności się nie rozwiąże, wszak same wycieczki szkolne muszą być niezliczone — mimo kryzysu. Należałoby wykorzystać poprostu szczęśliwy traf, że różne terminy rocznicy śląskiej i ogólnopolskiej nastręczają czas od 18 sierpnia do 12 września, a odpusty piekarskie za rozpoczęciem już od 15 sierpnia.

Przestrzec należałoby przed zbyt wczesnym terminem głównych uroczystości po wakacjach, gdyż zarówno wycieczki - pielgrzymki, jak i lokalne uroczystości muszą być poprzedzone odpowiednią propagandą. Wakacje z konieczności dzielić ją będą na dwa etapy: pierwszy powinien zaczynać się już zaraz i być raczej charakteru informacyjnego; drugi, po wakacjach, powinien kończyć się czynem, t. j. wycieczką - pielgrzymką, po której ukoronowaniem nastroju byłby obchód główny w tym samym terminie na całym Śląsku. W tem miejscu wypada jeszcze osobno przestrzec przed wygodnem przyzwyczajeniem do obchodu rocznic za jednym zamachem: capstrzyk, biwak, nabożeństwo, pochód, festyn, akademja, wszystko to stłoczone na przestrzeni jednej doby, pozwoli poświęcić zaledwie parę słów wyjaśnieniu, o co właściwie idzie. To, co jest powodem uroczystości, zdarzenie historyczne, to powinno być wpojone w umysły przedtem gruntownie, wszechstronnie i z uwzględnieniem wszelkich aktualnych zastosowań. Nietylko każde dziecko, ale i starsi powinni poznać

dokładnie wszystkie ważniejsze szczegóły pobytu Sobieskiego na Śląsku, a szczególnie te, które wiążą się z daną miejscowością lub okolicą; tych zaś jest na szczęście dosyć dużo. Do tego celu zaś służyć mogą: wykłady, przeźrocza i literatura. Jak dotąd, nic nie słychać o przeźroczach, chociaż są gotowe i dosyć liczne płótna i zdjęcia i chociaż czekają zamówień artyści i fotografowie. (A nużby zaimprowizowano coś w rodzaju Bitwy pod Racławicami pod gołem niebem dla użytku filmu!?) Należy postawić sprawę jasno i kategorycznie: Niema obchodu Sobieskiego bez przeźroczy conajmniej. Co zaś do wykładów, bądź przez radjo, bądź bezpośrednio, to te zależą od dot. literatury. Jak sprawy stoją obecnie, o tem świadczy fakt, że jest ona znana tylko bardzo niewielu wtajemniczonym. Oby się nie powtórzyła historja z 10-leciem 3-go powstania śląskiego, kiedy to dość bogata zresztą literatura zaczęła się ukazywać w przeddzień rocznicy, aby — już po uroczystościach — radować nas jak grzyby... po deszczu. Dlatego nie czekajmy nowych utworów na zamówienie, ale uprzystępniajmy to, co już jest. Mało tego coprawda, lecz zato rzeczy dobre. W pierwszym rzędzie należałoby wydać ponownie Marcina Kopca „Król Jan Sobieski na Śląsku“, i to z obszernego wydania warszawskiego z roku 1912, gdyż odbitka Miarki z r. 1920 pomija wszystkie dalsze momenty styczne dziejów Śląska i dawnej Polski. Na drugiem miejscu można postawić nieocenione wprost swoim zaktualizowaniem propagandowem „Złudne nadzieje“ Kossak-Szczuckiej, których wydanie w formie osobnej parugroszowej odbitki jest wprost koniecznością nieodzowną. Dobrze będzie, jeżeli zapowiadana publikacja inż. Czudka o lipach Sobieskiego na Śląsku wreszcie wejdzie na półki księgarskie. Podobnie powinny ukazać się drukiem odczyty radjowe: ostatniego p. t. „Pamiątki Sobieskiego na Śląsku“ oraz prof. Dzięgiela p. t. O iluminacji Wrocławia na cześć „Marysieńki“. Możeby przyśpieszyć i wydanie „Dziejów politycznych Śląska“ przygotowywanych przez Akademję Umiejętności! Niech tylko zacznie się wreszcie jakotaki ruch wydawniczy, a wnet zjawią się rzeczy nowe. Życzyćby należało, żeby podobnie jak „Przeklęte srebro“, i „Złudne nadzieje“ doczekały się przeróbki scenicznej!

Z powyższych wywodów wynikają p. i. następujące wnioski praktyczne:

1. Należy ogłosić conajrychlej szczegółowszy program tymczasowy i to całokształtu uroczystości z wskazaniem momentów stycznych uroczystości centralnej z lokalnemi.

2. Trzeba uruchomić za pośrednictwem prasy i radja służbę informacyjną, celem uspokojenia już zainteresowanych oraz powolnego nastawienia ogółu.
3. Już teraz należy wystąpić z inicjatywą powoływania komitetów lokalnych i powiatowych, narazie dla współpracy z naczelnym Komitetem Wykonawczym w zakresie propagandy i uświadomienia.
4. Dla potrzeb referentów miejscowych należy jaknajrychlej zorganizować perjodyczne odczyty radjowe oraz uprzystępnić dot. literaturę i przeźrocza.
5. Celem wykorzystania wpływu szkoły na społeczeństwo należy wciągnąć conajrychlej do współpracy władze szkolne z uwagi na konieczność wczesnego zorganizowania obchodów i imprez szkolnych.
6. Celem zorganizowania racjonalnego udziału nauczycielstwa w przygotowaniach i obchodach należy do ogólnowojewódzkiego Komitetu Wykonawczego kooptować przedstawicieli organizacyj nauczycielskich.

Ostatni postulat jest szczególnie ważny ze względu na okoliczność, że tym razem z obchodem narodowym ma się zbiegać obchód kościelny. Skoro kościelny punkt widzenia reprezentują już liczni przedstawiciele duchowieństwa w Komitecie, wydaje się być rzeczą oczywistą, że interes narodowo-wychowawczy powinniśmy reprezentować my, od których zależeć będzie i inicjatywa wycieczek szkolnych i wiele innych. Współpraca ta u góry będzie zarazem dobrym drogowskazem dla organizacyj lokalnych, bo jeżeli kiedy, to przedewszystkiem tym razem wystąpić musimy zgodnie wszyscy!

Być może, że niektóre z powyższych uwag krytycznych są niesłuszne! Być może! lecz nie nasza wina, że nie wiemy, co się robi; mamy zaś prawo i obowiązek interesować się sprawą. Zresztą chodziło nam o spowodowanie dyskusji publicznej, która w tej sprawie jest konieczną. Gdyby komuś stała się krzywda, niech nas tłumaczy intencja!

Marjan Wlekliński.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA

wykonuje:

KATOWICE
UL. KRAKOWSKA 8.
TELEFON NUMER 26-41.

afisze — blankiety — cenniki — katalogi cyrkularze — druki wykwintne — etykiety koperty — kwitarjusze — programy — bilety wizytowe — broszury — czasopisma i wszelkie druki dla biur i banków oraz instytucyj rządowych i samorządowych.

Sprawozdanie
z XI Zgromadzenia Okręgowego Z. N. P.,

odbytego w dniu 10 czerwca b. r. w Katowicach w auli Śląskich Naukowych Zakładów Technicznych.

Obrady rozpoczęto o godz. 10-tej. Na wstępie, chór okręgowy (zespół królhucko-świętochłowicki), pod kierownictwem dyrygenta kol. Gawlasa wykonał: Pieśń Związkową — Friemanna, Cześć Ci Polsko hołd i sława — Karpińskiego. Chór, który pokazał się w dobrej formie i na wysokim poziomie po raz pierwszy na Jubileuszowym Zjeździe z okazji dziesięciolecia, podbijając serca wszystkich, obecnie pokazał się w jeszcze lepszej formie, wzbudzając ogólny zachwyt a rzęsiste oklaski były dowodem wielkiego uznania. To samo należy powiedzieć o orkiestrze związkowej, ktora pod batutą kol. Zająca wykonała: a) Marsz Jubileuszowy — Lewandowskiego, Modlitwa Lukrecji — Różyckiego, Menuet — Paderewskiego.

Po wykonaniu części muzycznej, zagaił Zjazd przewodniczący kol. Syrka, dając ogólny rzut i obraz tegorocznej działalności Okręgu, przedstawiając warunki w jakich pracowano oraz co zdziałano; jakie zadania czekają Związek w pracy na rok następny. Poczem przywitał Gości, którzy wzięli udział w naszym Zjeździe tak ze strony Władz jako też organizacyj społecznych.

Zjazd nasz zaszczycili: Pan Wojewoda Dr. Grażyński, Pan Kurator Dr. Kupczyński oraz PP.: posłanka Kujawska z ramienia Zarządu Głównego Tow. Polek, Rzyman — z ramienia Zarządu Okręgowego Związku Legjonistów, kpt. Pittner — z ramienia Podokręgu Śląskiego Związku Strzeleckiego, dyrektor Kudlicki z ramienia Z. O. K. Z., poseł Kapuściński — z ramienia klubu N. Ch. Z. P. i Z. Z. Z, oraz Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego, wiz. Warcholik – ramienia Zrębu, pr. Gorzechowski — z ramienia Stow. Naucz. Szkół Zawodowych, wiz. Czernichowski — z ramienia Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, pr. Sachse — z ramienia Stowarzyszenia Polskich Mandolinistów, inspektor szk. Matusiak — z ramienia Związku Inspektorów, Kalina — z ramienia Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej — Warszawa — nadto pp. wiz. Miedniak, Kłapa oraz inspektorzy: Prażmowski, Linca, Wróblewski i Skrzypek.

Następnie kol. przewodniczący poświęcił kilka słów wspomnienia Zmarłym Koleżankom i Kolegom, którzy w ubiegłym roku szkolnym opuścili nasze szeregi. Zmarli Ś. p. — Bałuk Zygmunt, Fabiasówna Bolesława, Żwak Walenty, Karwowski Jan, Opokowa Katarzyna, Pysz Władysław, Zachaczewska Helena.

Po uczczeniu pamięci Zmarłych Koleżanek i Kolegów kol. Błasiński zgłosił nagły wniosek i odczytał następujące telegramy hołdownicze:

Pan Prezydent Ignacy Mościcki
WARSZAWA - Zamek

XI Zgromadzenie Okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujące w dniu 10 czerwca br. w Katowicach śle Ci Panie Prezydencie wyrazy hołdu, głębokiej czci i ślubuje, że dla nauczycielstwa związkowego drogowskazem w pracy nad powierzoną dziatwą jest i będzie najwyższe dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pan Marszałek Polski Józef Piłsudski
WARSZAWA-Belweder

XI Zgromadzenie Okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujące w dniu 10 czerwca b. r. w Katowicach, zasyła Ci Panie Marszałku wyrazy głębokiej czci i hołdu oraz ślubuje, że wiernie kroczyć będzie drogą Twych wskazań około budowy mocarstwowej Polski.

Pan Prezes Rady Ministrów i Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
WARSZAWA

XI Zgromadzenie Okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujące w Katowicach w dniu 10 czerwca b. r., śle Ci Panie Prezesie wyrazy głębokiego szacunku, oraz zapewnia, że nauczycielstwo związkowe wytęży wszystkie swe siły nad wychowaniem młodzieży na dobrych i prawych obywateli Państwa Polskiego.

Prezes Staniław Nowak
WARSZAWA
Wybrzeże Kościuszkowskie.

Czcigodny Kolego Prezesie!

Członkowie Związku zebrani na XI Zgromadzeniu Okręgowem w Katowicach w dniu 10 czerwca b. r. zwracają się ku Tobie myślą i sercem, zapewniając Cię zarazem, że wiernie stać będą przy ideologji związkowej i skutecznie bronić czci i godności stanu nauczycielskiego.

Telegramy hołdownicze hucznemi oklaskami przyjęto. Poczem kol. przewodniczący do Prezydjum Zjazdu powołał k.k.: Dzięgla, Kisiela, Zajchowskiego, Hejnara, Lichtenberga, Sudę, a na sekretarzy kk.: Łuskównę i Stelmacha.

WSZYSTKIM

KOLEŻANKOM

i

KOLEGOM

JAKNAJPRZYJEMNIEJSZEGO SPĘDZENIA WAKACYJ ŻYCZY

REDAKCJA

Z gości przemawiali PP. Wojewoda Dr. Grażyński, Kurator Dr. Kapczyński. posłanka Kujawska, Rzymań, kpt. Fitner, dyr. Kudlicki, poseł Kapuściński, wiz. Warcholik, insp. Matusiak, prof. Sachse, prof. Gorzechowski p. Kalina — z ramienia reprezentowanej władzy względnie organizacyj. Przemówienia, w głównych wyjątkach, będą wydrukowane w powakacyjnym n-rze Ogniskowca po sporządzeniu stenogramu zjazdowego. Należy jednak zaznaczyć, że we wszystkich przemówieniach podkreślano dobitnie i z uznaniem się odnoszono do dotychczasowej pracy i udziału nauczycielstwa związkowego w życiu społecznem, narodowo-państwowem.

Po przemówieniach dokonano wyboru Komisji Matki, Wnioskowej i Weryfikacyjnej. Do Komisji Matki wybrano powiatami po 1 delegacie na każdych stu członków danego oddziału powiatowego. Do Komisji Weryfikacyjnej weszli kk.. Janik, Kliś, Maciejczyk a do Komisji Wnioskowej kk.: Dr. Schmidt, Józefowicz, Sierosławska, Merklinger, Pagicła.

Po dokonaniu wyborów Komisyj odczytano telegramy wzgl. listy nadesłane od: Okręgu Warszawskiego, Lubelskiego, Wileńskiego, Z. N. P., Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji, od pp. wiz.: Mangolda, Pszczółki i Musioła oraz kk. Hagemajera i dr. Sobolskiego..

Poczem zarządzono przerwę obiadową a poszczególne Komisje udały się na obrady.

Po przerwie obiadowej wygłoszono referaty: „Nasze zadania i dążenia" — ref. kol. Błasiński oraz „Współpraca nauczyciela szkół średnich z nauczycielem szkół powszechnych" ref. kol. Dr. Władysław Dzięgel. (Referaty powyższe będą wydrukowane w powakacyjnym n-rze Ogniskowca.) Po dyskusji nad referatami kol. Hejnar złożył sprawozdanie uzupełniające ten materjał sprawozdawczy, jaki umieszczono w przedzjazdowym n-rze Ogniskowca.

Po dyskusji i złożeniu protokółu Komisji Rewizyjnej, Komisja Weryfikacyjna złożyła sprawozdanie, z którego wynika, iż na 56 Ognisk, brało udział w Zjeździe 118 delegatów z 52 Ognisk, oraz 23 delegatów Oddziałów Powiatowych. Razem brało udział 141 delegatów, prócz członków Związku w charakterze gości.

W imieniu Komisji Matki złożył sprawozdanie kol. Kłapa Władysław. Listę Zarządu Okręgu, przedłożoną przez Komisję Matki przyjęto w całości, głosując na poszczególne kandydatury. Przewodniczącym Zarządu Okręgowego wybrano jednogłośnie kol. Syskę Józefa a do Zarządu następujące osoby kk.: Żebrok, Zajchowski, Cieślar, Dr. Dzięgiel, Dr. Kasztelowicz, Janik, Maciejczyk, Konasiewiczówna, Kinsner, Kardaś, Błasiński, Gonet, Marklinger, Sierosławska, Renowicz, Kubiczek, Stanuch, Dr. Schmidt, Szmyd Fr., Kisiel, Dr. Sobolski, Furman, Kłapa, Skoczek, Żachowicz. Zastępcy: Hejnar, Rogowski, Łonicki, Aerst, Gutowski, Pochmara.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kk.: Karpa, Zygadlewicza, Łuskównę, zastępcami: Służniewskiego, Milówkę.

Do Sądu Honorowego weszli kk.: Lichtenberg, Józefowicz, Magryś, Lenczaski, Piasecki, a jako zastępcy kk.: Ryncarz, Janicka.

Ze względu na późną porę sprawę uchwalenia wniosków i opracowanie memorjału przekazano Zarządowi Okręgowemu. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący Zjazdu Dr. Dzięgiel zakończył obrady — a zebrani w podniosłem nastroju odśpiewali Rotę.

Redagnje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręg. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, ul. Kamienna 9, part.

Drukiem Drukarni „Artystycznej" Katowice, ul. Krakowska 8. — Telefon 26-41